Polak Sumienny

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; — Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

pismo codzienne Nex 168

NIEDZIELA dnia 12 Czerwca 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kilka słów o wniosku Posła Jędrzejowskiego tyczącego się zmiany Rządu.

Po trzechdniowéj dyskussji wniosek Posła Jędrzejowskiego większością głosów 42 przeciwko 35 odrzucony został. Po takim rezultacie możemy śmiało objawić zdanie nasze, wprzód bowiem wahaliśmy się wyrzec naszéj opinji stanowczéj co do toku dyskussji, aby nam nie zarzucano, że *Koterją kanapową* wspieramy; przedewszyskiem jednak i po upadnięciu wniosku tego oświadczamy publicznie, że zdanie nasze jest i będzie: iż Rząd w jednéj osobie jest sprężystszy, scentralizowany, najbardziéj odpowiadający zasadom przez sejm przyjętym i nieustępuje w korzyściach Rządowi z 5 osób. Szanujemy jednak wolę Izby i Rząd przez nią uznany za lepszy jest nas obowiązującym.

Nieobwinialiśmy w piśmie naszém nikogo o intrygi, o fakcje, o namowy i t. p. nieprzypuszczaliśmy koterji prowincjonalnéj, niepisaliśmy fałszów, że zabiegi stronnictwa żądającego zmiany Rządu ofiarują komu urzęda lub protekcią, jakto uczynił Dziennik Powszechny i Nowa Polska, a czemu zaprzeczył na publicznéj sessji Sejmowéj Dep: Wołowski dla czego wzywamy Dep: Krysińskiego i Referendarza Chłędowskiego aby świadectwo prawdzie dali i zawstydzili potwarz.

Nie straszyliśmy nikogo utratą wolności druku, wolności osobistéj, jedynowładztwem, bo czysty interes sam za sobą przemawiał, stronnicy zmiany rządu cierpliwie słuchali dyskussji za i przeciw wnioskowi Posła Jędrzejowskiego, nie klaskali, ani też nie sykali, nie szemrali po ławkach po między Posłami, gdy kto deklamował przeciw wnioskowi, nie szorowali nogami za temiż ławkami, jednem słowem zachowali się najprzyzwoiciéj, z uszanowaniem dla Izby, dla członków przeciwnéj opinji i z zimną rozwagą słuchali rozmaitości zdań, a w przekonaniu, że większość Izby przywiązana jest do jakiego bądź Rządu, aby tylko Narodowego i nie narzuconego przyjęli rezultat wotowania bez żółci i z pewnością dobrych obywateli ojczyznę tylko mających na celu. Niech nam tu daruje tę prawdę X. Puławski, że nie powinien zapominać się w Izbie iż mu głos tylko w towarzystwie patryotycznem służy, i że z nieuszanowaniem dla Izby kilkakrotnie nieukontentowanie swe wyrażał. P. Krajński Mecenas, że pałasz przy boku nie na to nosi, aby nim dawał huczne oklaski mowom trafiającym do jego upodobania; takie postępowanie w *dziurce* (1) byłoby tylko właściwém. P. Krysiński młody niech się nie zapomina, że zawczasu powinien się uczyć uszanowania w świątyni prawodawstwa, jeżeli idąc wzorem ojca swego zechce w niéj zasiadać; niech nie szurga nogami, aby zagłuszał głos mówiących przeciwnie zdaniu szanowrego swego ojca, który mu zapewne tego postępku nie pochwali; nakoniec widoczne sykania członków towarzystwa patryotycznego na gallerji, jako i w Izbie były niestósowne, wykazujące że się zapomnieli; jakie winni uszanowanie w świątyni prawodawczéj Narodu, jakie winni wolności opinji Reprezentantów Narodu. Postępowaniem swojém okazali brak zimnéj rozwagi i ja aś lękliwość; jest to dowodem że jeszcze przez niedoświadczenie nie poznali stanowiska im właściwego. Jednem słowém mamy nadzieję że na drugi raz będą mieli więcéj rozwagi i okażą przyzwoitość jakiéj po nich honór narodowy wymaga.

To powiedzieliśmy o arbitrach, wypada nam następnie mówić o dyskutujących oraz o przedmiocie dyskutowanym.

Swiatłe głosy Gustawa Hrabi Małachowskiego, Jana Hrabi Ledóchowskiego, Konstantego Swidzińskiego i Roztworowskiego za zmianą Rządu, tudzież F. Wołowskiego i J. Swirskiego przeciwko téjże zmianie wolne od wszelkich osobistości, pełne prawdziwych tak pod względem krasomówstwa jako i

(1) *Tak nazywają Kawiarnią na Miodowéj ulicy uczęszczaną przez Członków towarzystwa patryotycznego.*

głębokich myśli, zajmą najpiękniejszą kartę historji powstania narodowego.

Dep. Krysiński, pomimo wielkiego talentu, nie jest wolny od *przesady* i *pewnego rodzaju komiczności*, używa on skutecznéj, lecz mniéj przyzwoitéj broni dla zwalczenia przeciwnika, *broni śmieszności*; parodjuje on najpiękniejsze pomysły, najszczytniejsze wyrażenia, jeżeli te nie są z jego opinją zgodne. Zdaje nam się, iż kto ma *mózg i wielki mózg*, (słowa właśnie P. Krysińskiego), powinien pokazać, że myśli zdrowo, nie przewrotnie, rozumuje, nie rozśmiesza. Wszakże Lord Grey i Lord Palmerston admirować mają głębokie głosy tego wielkiego publicysty!!!

Dep. Szaniecki zaczyna naśladować P. Krysińskiego. Jest to także w swoim rodzaju talent, więcéj powiem, jest to doskonała machina, któréj do wszystkiego skutecznie użyć można. Szaniecki ma bardziéj naturalną wymowę niż Krysiński, zdrowy rozsądek ciągle mu towarzyszy, lecz na nieszczęście jako Adwokat, na fałszywéj często zasadzie opiera swoje wnioski, z fałszywéj teorji rozumowania swoje wywodzi. Mówiąc o zmianie obecnéj formy Rządu Tymczasowego, utrzymywał, że władza wykonawcza w ręce jednéj osoby powierzona, jest zawsze despotyzmem (??) pomimo tego, że władzy królewskiéj bynajmniéj nie był przeciwny. *Despotyzmem*, policją tajną, cenzurą i t. p. *wymownie* strasząc Reprezentantów i obecnych arbitrów, chciał przekonać, że ustanowienie Namiestnika Królestwa, jest dla kraju zgubne. Co za wybiegi! powiem nawet obłuda, wielka obłuda, inaczéj być przekonanym, a inaczéj mówić; dla czego? aby zyskać marne oklaski, aby...

Poseł Rostworowski zapowiada nam przyszłą chlubę Sejmów polskich, okazał on piękne zdolności rozwinął znakomite talenta. Dwa głosy jego za zmianą Rządu były tak gruntowne tak przekonywające, że najzaciętsi przeciwnicy reformy umilknąć musieli. On pierwszy z tych co za zmianą Rządu przemówili, powszechne zyskał oklaski. Poseł Swidziński jak zawsze przekonywającym sposobem trzykroć za zmianą Rządu przemówił. Przedziwne głosy za *reformą* Jana Hr. Ledóchowskiego Posła Jędrzejowskiego, jesteśmy pewni, że Polska, że Europa ocenić potrafi. Ten, co pierwszy przemówił za dodaniem Dyktatorowi deputacji dozorczéj, kto pierwszy wyrzekł: „Nie masz Mikołaja," kto dał tyle dowodów patryotyzmu, tego zasługi każdy prawy Polak wielbić, tego chęciom, nikt nic zarzucić nie zdoła. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Głos Marszałka Izby Poselskiéj.

Najchwalebniejsze prawa, najzbawienniejsze kształty Rządów, najpożyteczniejsze instytucje, o tyle tylko na cześć, uszanowanie, i niezmienną trwałość zasługują, o ile wypływają z ducha wieku, o ile są w harmonji z cywilizacją, o ile odpowiadają potrzebom ludów, miejsca i czasu, w których obowiązywać i wpływ swój wywierać mają. Przejąwszy się tą prawdą, przestaniemy się dziwić, iż w krótkim dotąd, bo w sześciomiesięcznem, lecz pełnem czucia i sławy życiu naszém narodowém, tak częstym zmianom ulegała u nas forma Rządu: a jeżeli i na to baczni będziemy, że te wszystkie zmiany następowały bez wstrząśnienia, uznamy ztąd, że były niezbędne, i uchylemy czczy zarzut niestałości w wyborze środków i w dążeniu. W pierwszych chwilach wiekopomnego powstania naszego, gdy cudownym sposobem garstka, szlachetnym ogniem wolności i miłości Ojczyzny zagrzanéj młodzieży, nie liczną częścią wojska wsparta, z niesłychaném w dziejach poświęceniem, heroiczną śmiałością, powzięła myśl zwalenia z Ojczyzny naszéj niewolnicze brzemię, dla całéj groźne Europy, brzemię lodowatego olbrzyma północy; gdy czynu tego aż do skończenia świata sławnego, dokonała; pozostała władza przy Radzie administracyjnéj owéj marze z czasów despotyzmu. A chociaż chciano ją w opinji ubarwić, przybraniem Członków do Jéj grona, dawniéj nienależących, lecz popularnych, bo z oppozycji wziętych, pomimo tego, Rząd ten w imieniu Mikołaja działający, ani sił, ani zaufania po sobie nie mając, tyle tylko mógł dokazać, że kraju w zupełnym bezrządzie nie opuścił. Bez pomocy wojska, zagrożony klubów napadami, pod ich wpływem obradujący, nie byłby mógł rozruchom, zatargom wewnętrznym, rozprzężonym namiętnościom, tamy położyć, i do jednego celu, do wywalczenia wolności i niepodległości Ojczyzny naszéj, nie zdołałby zwrócić usiłowań wszystkich. Wola jednego, wola nieugięta, wola mocna i wojskiem poparta, mogła téj potrzebie zadosyć uczynić; czuł to Wódz ówczesny, i silną ręką stér Rządu sobie przywłaszczył. Imie jego sławne w dawniejszych czasach uwielbiane było przez żołnierzy; utrzymał on ich w karności, urzędnikom z posad się oddalać nie dozwolił, porządek w właściwych utrzymał karbach; — Kluby, które się w różnorodne stronnictwa dzielić zaczynały, do milczenia zmusił. Taki stan rzeczy zastał Sejm, do wyrzeczenia w imieniu Narodu zwołany, miałże, mógłże co zmieniać? Nie zaiste! innego nie znano wtenczas Wodza, wojna go dopiero wykryć mogła, i dzięki Opatrzności, wykryła. Musiał więc Sejm potwierdzić Dyktaturę, lecz obok tego, nie bez trudności, wymógł sobie prawo, skruszenia téj władzy nieograniczonéj, skoroby jéj potrzeba ustała, lub w szkodliwość się objawiła. To postanowienie z konieczności wynikłe, przez

wielu za błąd poczytywane, inaczéj oceni historja: i może przyszłe pokolenia, jemu szczególniéj przypisza ocalenie Polski, ustalenie losów naszych. Nie, nie będzie ciążyć na sumieniu naszém postanowienie Dyktatury; usprawiedliwia nas skutek osiągniony, a czynione zarzuty, pełzną przed światłem prawdy i rzeczywistości; lecz gdy ustała była potrzeba téj władzy nieograniczonéj, gdy jużeśmy dość byli silni sami przez siebie i obwarowani porą roku od napaści moskiewskiéj, gdyśmy już obejśdź mogli bez utrzymywania dalszych stosunków z dworem petersburgskim, chwilową koniecznością wymuszonych; gdy nakoniec wpływ Dyktatury, i zwątpienie o sprawie naszéj, zaczęły rozciągać odrętwienie na entuzyazm Narodu, usunęliśmy nieograniczone, a już niepotrzebne jednowładztwo; wyrzekliśmy odpadnięcie dynastji Romanowów, ogłosiliśmy niepodległość całéj Polski, zapewniliśmy sobie nadal formę rządu, Monarchiczno-Konstytucyjno-Reprezentacyjną, a tymczasowo postanowiliśmy Rząd z dziwnym może władz podziałem, z niedostatecznem, z niepewnem ich rozgraniczeniem, lecz zastósowany do ówczesnego ducha: a wady wynikające ze składu pięciu Członków zniweczyliśmy bez wątpienia doborem osób, które poniekąd będąc Reprezentantami główniejszych opinij, utrzymywały równowagę między niémi, i kierowały ich działalność do jednego celu. Lecz teraz jest już nadany popęd stały, niezmienny, przez wszystkich Polaków za jedyny uznany, może więc już ustała ta niezbędna potrzeba, dzielenia władzy Rządu między tych pięciu mężów Rady, o którycheśmy prawdziwie w odezwie naszéj z dnia 3go Lutego powiedzieli: *iż im zasłużoną ufność zapewniły doświadczona ich mądrość i czysty charakter, który wyszedł nieskażony z próby ognia zeszłego Rządu.* Lecz właśnie nie jestże to marnotrawstwem zbyt rzadkich wyższych zdolności, użycie aż pięciu członków niémi obdarzonych do Rządu; gdy téj potrzebie i mniejsza liczba równie dobrze lub i lepiéj zadosyćby uczyniła? gdy prócz tego nie ma prawie z czego złożyć należycie dobranéj Rady Ministrów? Takie to dotąd zaszły już w nas rozmaite zmiany w krótkim czasu przeciągu, jak widzimy, wypływały one zawsze z chwilowych potrzeb i do nich zastósowane były; nie można więc ich nazywać próbami niestałością nacechowanemi, jakto niektórzy wmówić pragną. Nie były także kontr-rewolucjami, jak to za każdą zmianą inni utrzymywali; bo nasza rewolucja, nie przeciwko mniéj lub więcéj dogodnym formom, nie przeciwko nadużyciom władzy wymierzona była, lecz miała za cel zrzucenie całuna śmierci z grobowca Ojczyzny, miała za cel jéj zmartwychwstanie, jéj życie.

Ktoby się na to śmiał targnąć, ktoby chciał istnieć pod wpływem Moskali, lub za ich pośrednictwem, ten tylko jako ochydny zdrajca działałby dla kontr-rewolucji. Nie jest kontr-rewolucją, nie może nią być, wewnętrzne témczasowe urządzenie się, udoskonalenie kształtu i attrybucji władzy; powierzenie jéj jednemu, nie jest dążeniem do despotyzmu, jak nie jest demagogją oddanie jéj trzem lub nawet pięciu. Nie ilość naczelników Rządu stanowi wolność lub niewolę. Jeden jest Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie okoliczności, zwyczaje i stan ludu, wzorową Rzpltą zaprowadzić dozwalały, a gdzież jest więcéj wolności?—Piastowało najwyższą władzę trzech za Triumwiratu w Rzymie, dziesięciu w Wenecji, a czyliż gdziekolwiek bardziéj jak tam, dały się uczuć bezprawia tyranji i nierówności stanów? Wolność, równość, spoczywa na prawie; ścisłe, sprężyste jego wykonanie, czy jest łatwiejsze przez pięciu, czy przez trzech, czy przez jednego, sami osądźcie.

Nadużyłem może cierpliwości waszéj szanowni Panowie, i jeżeli tak jest, za to Was przepraszam, lecz zdawało mi się konieczną rzeczą nie wchodząc w to, czy teraz uprojektowana zmiana jest konieczną, lub nie? czy w właściwym wniesiona czasie? chciałem mówię wyświecić, że dawniéj poczynione, choć zbyt często powtarzane zmiany dzisiejszéj jeżeli jest potrzebną, tamować nie powinny, i że jeżeli nas od niéj, inne powody ważniejsze nie odstręczą, czcze zarzuty niestałości w postanowieniach, dążenia do despotyzmu, do kontr-rewolucji, na żadną nie zasługują uwagę. Już każdy z nas, każdy z Polaków dał dowody jak czuje; dał te dowody nie w wyrazach, lecz w czynach.

Można powiedzieć śmiało, bo gdyby inaczéj było, dzięki wolności druku, świat by o tém wiedział, można powiedzieć śmiało, iż nie znamy nikogo, ktoby się powodował osobistemi widokami. Wszyscy równie skwapliwie spieszą składać na ołtarzu Ojczyzny, majątki, trudy i życie; bezwątpienia równe jest poświęcenie, tych którzy z mniejszém niebezpieczeństwem i z mniejszą sławą, użytecznie jeżeli mniéj świetnie służą krajowi. Przystępując więc do rozbioru tak ważnéj rzeczy, jaką jest uznanie zmiany formy Rządu miejmy przekonanie o czystości zamiarów tam nawet, gdzie będzie zupełna w zdaniach różnica; a zbijając je zobopólnie z miłością prawdy i z tą gorliwością właściwą Polakom, gdzie idzie o pomyślność Narodu, zachowajmy winne względy dla osób innych jak my opinji; pomni na to; żeśmy dzieci jednéj matki, i że pewnie jeden tylko cel mamy na widoku, że całą niechęć, całą nienawiść, zachowując dla wrogów, wszyscy się jak bracia kochać po-

winniśmy; i że tém uczuciem w jedno towarzyskie ciało spojeni, choć różni w zdaniach, tém pewniéj ustalimy odrodzenie i przyszłą pomyślność Ojczyzny.

Zacna patryotka *Matka Anibala* dzieląc uczucia wspólnéj naszéj sprawy, nadesłała na potrzeby wojenne złp. 1,000.

Towarzystwo Patryotyczne *być albo nie być* w myśl godła swojego rozdzieliło się na dwa stronnictwa, z których jedno chce koniecznie *być* drugie postanowiło *nie być.* Ciekawa jest rzecz przez kogo i w jaki sposób ten spór roztrzygnionym zostanie. Jeżeli się jednak oba utrzymają zadadzą tém samém cios śmiertelny pierwszéj zasadzie metafizyki zasadą sprzeczności zwanéj, z któréj ona wywodzi wszystkie swoje rozumowania; że jedna i taż sama rzecz nie może razem *być* i *nie być.* Zdaje się jednak iż prędzéj czy późniéj stronnictwo *nie być* otrzyma przewagę, gdyż ma za sobą opinją publiczną. Życzymy mu, jak najśpieszniejszego dokonania nader chwalebnego zamiaru. *J. B.*

(*Nadesłała Osoba interessowana.*) Nie w zamiarze usprawiedliwienia *Prezydującego* w Senacie przed niewłaściwym sądem Redakcji Polaka Sumiennego, lecz aby ją obeznać z biegiem rzeczy w Senacie a zarazem przeciąć jéj niesumienne do osób pretensje; na przypisek tejże Redakcji pod artykułem pana czy pani L. I. w numerze 163 umieszczony to się odpowiada: że wszelkie pisma nie należące do publicznych sejmowych obrad, adresowane bądź do Senatu, bądź do Prezydującego, przedstawiane są kompletowi Senatu na posiedzeniu prywatném które to posiedzenia Redakcja równie nie sumiennie nazywa tajnemi, i przez Senat zostają decydowane. Nie może więc Prezydujący ogłaszać przez gazety pism choćby pod jego adressem doszłych, jeżeli tego ogłoszenia Senat nie nakazał.

(*Artykuł nadesłany.*)

Wyczytując w pismach publicznych że szachrajstwo żydowskie, tamuje kurs biletów kassowych przez wykupywanie monety srebrnéj, i zatrzymywanie jéj obiegu, i że dotąd nie znaleziono śrzodka skutecznie zaradzającego takiemu nadużyciu, pytam się gdzież są owe tłumy Jaśnie Wielmożnych Referendarzy, owe wyskoki geniuszu, owe filary Księcia Lubeckiego? Dawniéj powiększéj części składający służbę ogólną Kommissyj Skarbu, a dziś w niéj pod różnemi tytułami pozostali, oblegający poczciwego, szczerze kochającego Ojczyznę swoją, lecz nieszczęśliwego z téj strony Ministra, pochlebiający mu powierzchownie, a potajemnie stawiający nań sidła, sprowadzający przez sztafetę z Berlina na Ministra Skarbu Pana Morawskiego z plamkami podług Gazety Polskiéj, z czasów Księcia Lubeckiego, a z plamami, może niczém zmazać się niedającemi, z czasów sekretarstwa jeneralnego Pana Morawskiego w Kommissji wyższego nadzoru lazaretów wojskowych; usuwający zbiór Kommissji Skarbu, mimo wiedzy Ministra, ludzi zdolnych, zasłużonych, nie mających sposobu do życia, nie pobierających pensji nad dwa tysiące złotych polskich rocznie, ażeby pozostawić siebie i swoich zauszników przy posadach dziś niepotrzebnych przez siebie wymyślanych, przy pensjach dziesięcio-tysięcznych; gdzież są owi Os... pobierający sekretnie dodatkowéj pensji kilka tysięcy rocznie, a jawnie i publicznie potrącający sobie cztero-dzienną pensją, za czas niebytności swojéj w biurze, niby to z miłości oszczędności dla skarbu, a w saméj rzeczy dla złudzenia podwładnych swoich, (co za obłuda, co za podstęp) owi M...... których cała wartość zasadza się na sztywném trzymaniu się i stąpaniu, na czczem wielomówstwie, z logiki, a częstokroć i z zdrowego rozsądku ogołoconym, jak przekonał już nas o tém autor bajki, w Kurjerze Polskim z dnia 21 Marca r. b. w Nrze 459 na pochwałę tego dostojnego męża umieszczonéj, (O jakże godnie i zaszczytnie zapełniony urząd Sekretarza Generalnego.) i owi z różnych biór i urzędów nazbierani, Le.. Mi.. etc. etc. etc., z których ostatni posiadają kilka znacznych domów z ojca, i kilka kroć sto tysięcy majątku z żony, pomimo tegoż, spokojnym sumieniem zpożywa ją grosz publiczny, dziś dla wojska tylko, i same niezbędne potrzeby kraju pozostawiony; czemuż któren z nich nie wysilí swego dziesięcio-tysiącznego geniuszu, czemu nie rozwinie swoich Jaśnie Referendarskich zdolności, i nie poda Ministrowi śrzodka skutecznie zaradczego przeciw powyżéj przytoczonemu szachrajswu żydowstwa?

W Warszawie d. 4 Czerwca 1831 r.

Dyrektor Rządowego Apparatu Galarcty z kości w Sielcach pod Warszawą.

Ponieważ służba około Apparatu zajmuje mnie od godz: 5 aż do 9 rano; po południu od 2 aż do późnéj nocy, przeto w przeciągu tychże tylko godzin można się ze mną widzieć i obejrzeć Apparat.—W Niedzielę zaś i Swięta w każdym czasie.

Na art. Kurjera Polskiego w Nrze 532 umieszczony, pod tyt: *Nowe Odkrycie*, oświadczamy: że wyrazów tak *nikczemnych* na pognębienie jakiego bądź pisma w opinji publicznéj, jak tenże Kurjer, używać nie jesteśmy zdolni, i życzymy mu *więcéj rozsądku i własnego zdania.*

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*